

BP ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI

MŁODZIEŻ FRANCISZKA

Jaki tytuł dać tej refleksji na temat orędzia, które papież Franciszek przekazał nam podczas swojej pielgrzymki na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie? Może tytułem powinna być słynna już fraza: *Kanapa czy buty sportowe?* To bardzo dobry tytuł, ale raczej dopiero na część końcową naszej refleksji. Powinniśmy bowiem podejść do tematu w trzech etapach. Najpierw zastanowić się, jaką młodzież miał na myśli papież Franciszek, do kogo chciał mówić? Po drugie, należałoby wgłębić się w jego teksty, aby zrozumieć: co chciał tym młodym ogłosić? Dopiero na trzecim miejscu wypada zapytać: jakiego praktycznego rezultatu spodziewał się papież po swoich katechezach? Odpowiedź na pytanie o praktyczny rezultat – w postaci owego „wstania z kanapy” – wynika przecież z dwóch poprzednich etapów jego głoszenia podczas spotkań ŚDM.

1. Do kogo chce mówić papież Franciszek?

Wielu pielgrzymów zaskoczyło usilne i wielokrotne podkreślanie, że papież chce mówić do młodego człowieka *zakorzonego*. To znaczy takiego, który dba o swoją *przynależność* i *tożsamość*. W świecie, w którym tak zwane „masowe imprezy” generują efekt wtopienia się w tłum i ujednolicenia zachowania, odczuwania, nawet zewnętrznego wyglądu – papież apelował o to, by na krakowskim spotkaniu raczej obudzić w sobie różnorodność i wielobarwność wspólnot pochodzenia pielgrzymów.

Obrazowo można to przedstawić jako różnicę między ścianą z betonu a ścianą pokrytą piękną mozaiką. Skojarzenie to szczególnie łatwo przychodziło na myśl podczas oczekiwania na spotkanie z Ojcem Świętym w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach: tam właśnie zauważyć można jedno i drugie. Czym różni się mozaika od ściany z surowego betonu? Materiał jest, prawdę mówiąc, ten sam: różnorodne kamyki żwiru, cement, nieco

piasku... Jest jednak też poważna różnica: do produkcji betonu wszystkie te elementy zostały rozdrobnione, starte na proch, zmieszane i dopiero wtedy użyte. Skutkiem jest jednolita, gładka szarość litego, betonowego muru.

W mozaice barwne kamyki były te same, ale zachowały swoje kolory, swoje kształty – jednym słowem, swoją *tożsamość*. Tylko dlatego mogły zostać użyte do stworzenia pięknych obrazów na ścianach. Ich różnorodność i wielopostaciowość stała się warunkiem użycia dla stworzenia wspaniałego dzieła sztuki.

Podobnie jest z wymarzoną przez papieża Franciszka młodzieżą: nie ma to być milion jednostek tworzących tłum, nie mają to być cząstki elementarne upchnięte w ciasnej przestrzeni. Mają to być młodzi zakorzenieni w swojej rodzinie, w swoich wspólnotach, w swoim narodzie, w swoim Kościele. Takich przecież słów papieża słuchaliśmy podczas krakowskich spotkań:

Jesteście nadzieją przyszłości. To prawda, ale pod warunkami. Pierwszym warunkiem jest pamiętać; pytanie: skąd pochodzę. Pamięć o moim narodzie, pamięć o mojej rodzinie, pamięć o całej mojej historii.

Te „wspomnienia o pokonanej drodze, pamięć o tym, co otrzymałem od bliskich mi, starszych osób” jest tak ważna, fundamentalna i stanowiąca, że „młody człowiek pozbawiony pamięci nie jest nadzieją przyszłości” (*Tauron Arena, Do wolontariuszy*).

a. Piękno ducha narodu

Korzystając z bliskości historycznych rocznic papież nawiązał najpierw do 1050. rocznicy Chrztu Polski, którą nazwał „ważnym wydarzeniem jedności narodowej”. Przy tej okazji wskazał na pewne bogactwo naszego narodowego ducha: „cechą charakterystyczną narodu polskiego jest pamięć”. Nie chodzi tu jednak o jakąkolwiek pamięć. Wiemy sami z własnego doświadczenia, że istnieje taka jej wykoślawiona postać, która zmienia się w jakąś chorobliwą pamiętliwość. Aby jasno wskazać, co należy wydobywać ze skarbca narodowej historii, papież Franciszek podpowiedział:

Potrąfiliście sprawić, by przeważała dobra pamięć: na przykład, obchodząc 50-lecie wzajemnie ofiarowanego i przyjętego przebaczenia pomiędzy episkopatami polskim i niemieckim po drugiej wojnie światowej. Szlachetny naród polski pokazuje, jak można rozwijać dobrą pamięć i porzucić tę złą.

Tego typu pamięć, dobra i błogosławiona, może zyskać znakomitą pomoc podczas modlitwy, zwłaszcza w tekstach biblijnych: „W ciemnościach naród wasz, odzyskawszy swą godność, mógł śpiewać podobnie jak Żydzi powracający z Babilonu: «Wydawało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości» (Ps 126, 1-2)”. Pismo św. uczy nas więc, jak patrzeć

w przeszłość, aby nie zostały zapomniane wspólnotowe doświadczenia przejścia z Bożą pomocą przez to, co najtrudniejsze. Wbrew obiegu (i wątpliwej wartości) „mądrości” tego świata, że porozumienie między ludźmi jest tym bardziej możliwe, im mniej pamiętamy o naszej historii, Franciszek podpowiedział (zapewne z własnego doświadczenia): „Dialog nie jest możliwy, jeśli każdy nie wychodzi od swojej tożsamości” (*Wawel, Spotkanie z władzami*).

b. Fundamentalne znaczenie korzeni w rodzinie

Szerszy krąg tożsamości narodowej musi zostać uzupełniony codziennością węższej tradycji rodzinnej. Taki przekaz otrzymali młodzi słuchacze papieża Franciszka w Krakowie:

Także wasza historia, uformowana przez: Ewangelię, Krzyż i wierność Kościołowi, była świadkiem pozytywnego wpływu autentycznej wiary, przekazywanej z rodziny do rodziny, z ojca na syna, a zwłaszcza przez matki i babcie, którym trzeba bardzo dziękować (*Jasna Góra, Homilia*).

Przez cierpliwe głoszenie wartości zakorzeniania w wielowarstwowej tradycji papież Franciszek uczył naszą młodzież: jeśli chcecie stać się częścią pięknej mozaiki Kościoła, świata, Europy – to jako Polacy dumni ze szlachejnych elementów polskiej historii, znający historię i umiejący ją kontynuować. Czyńcie to jako synowie i wnukowie swoich przodków; nie milion jednostek w tłumie podrygującym w rytmie techno, ale milion osób złączonych wspólnotowymi więzami serca z rodzicami, dziadkami, przyjaciółmi, rodakami...

2. Co papież chciał ogłosić?

a. Kerygmat o Synu Bożym

Cóż takiego chciał ogłosić papież Franciszek podczas tych niezapomnianych Światowych Dni Młodzieży? Odpowiedź może być krótka: Chciał głosić nie „coś”, ale „kogoś”: Jezusa. Dobrze będzie nam tu nawiązać do słynnej diagnozy poprzednika Franciszka, papieża seniora Benedykta XVI: „U początku bycia chrześcijaninem stoi nie decyzja etyczna czy jakaś wielka idea, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujący kierunek” (*Deus Caritas est*, 1). Można też tę odpowiedź ująć słowem „kerygmat”.

Zaczęło się to od zdefiniowania samego celu ŚDM w Krakowie: „Drodzy młodzi, przybyłście do Krakowa na spotkanie z Jezusem” (*Msza Posłania*). Spotkanie z Ojcem Świętym, spotkanie z rówieśnikami z innych krajów, spotkanie z polskim Kościołem – to wszystko ważne, ale jednak schodzi na drugi plan wobec celu pierwszorzędnego: „Będą to dni dla Jezusa, poświęcone na

słuchanie się nawzajem, aby Go przyjąć w tych, z którymi dzielę dom, ulicę, grupę lub szkołę. A ten, kto przyjmuje Jezusa, uczy się kochać jak Jezus. Zatem pyta On, czy chcemy życia pełnego. A ja w Jego imieniu pytam was: czy chcesz życia pełnego?”

Zaraz po tych słowach Franciszka zdarzyło się coś nieoczekiwanego: papież poprosił o brawa. W jakim kontekście? Miały to być brawa dla Jezusa: „Czego chcecie? Czego pragniecie? Jest jedna odpowiedź, której się nie sprzedaje, której się nie kupi, by być spełnionym, aby mieć odnowione siły: nie jest to rzecz, nie jest to jakiś przedmiot, ale żywa osoba – która nazywa się Jezus Chrystus. Proszę o brawa!” (*Blonia, Powitanie*).

b. Kerygmaticzna dogmatyka

Nawiasem mówiąc: jesteśmy tu świadkami nauczania ściśle dogmatycznego, w którym jednak używa się terminologii spoza eksperckiego „żargonu”, a nawet spoza biblijnej terminologii. Słowo Boże i oparta na nim teologia są na pewno bardzo ważne, ale mogą nie być wystarczająco komunikatywne dla współczesnych młodych ludzi. Trzeba je więc „przetłumaczyć” na język zrozumiały dla dzisiejszej młodzieży – ale bez tracenia sedna orędzia Ewangelii. Zauważmy: papież Franciszek powyższymi słowami właśnie przekazał definicję zbawczej, darmowej łaski – ale tak, że nikt się nawet nie zorientował, że to jest definicja. Co, prawdę mówiąc, jest niesłychaną zaletą, gdyż łaska ma być przekazywana jako Dobra Nowina, a nie jako definicja. Ta „definicja” została potem utrwalona przez powtarzanie, jakby na lekcji wiary dla miliona młodych ludzi: „On jest darem, prezentem, darem naszego Ojca. Powtórzmy wszyscy: Jezus Chrystus jest darem Ojca” (*Blonia, Powitanie*).

Podajmy więc od razu inny przykład dogmatycznego nauczania w tym samym stylu Franciszka:

Nie wiem, czy będę w Panamie, ale chcę Was zapewnić o jednym: że w Panamie będzie Piotr. Piotr odpyta Was, czy rozmawialiście z waszymi dziadkami... I właśnie Piotrowi będziecie odpowiadać (*Tauron Arena*).

Jaki wykład z dogmatyki został tu powtórzony? Traktat Soboru Watykańskiego pierwszego o trwaniu urzędu Piotrowego w biskupie Rzymu. I znowu: dogmatyczna treść wyrażona została w formie radosnego kerygmatu, Dobrej Nowiny o strukturze Kościoła.

I jeszcze jeden przykład pokazujący, jak przekazywać Ewangelię o zmartwychwstaniu Syna Bożego: „widzimy wielu młodych ludzi z tak różnych narodów, kultur, języków, przybyłych...: aby świętować żywą obecność Jezusa pośród nas. Zrozumielście? Świętować Jezusa, który żyje pośród nas”. „To Jezus nas zwołał na 31. Światowy Dzień Młodzieży; to Jezus do nas mówi” (*Blonia, Powitanie*). Zmartwychwstanie Jezusa oznacza, że Jezus żyje. A jeśli

żyje, to jest tu i teraz obecny: „Na niewiele się zda przejście między dziejami przed i po Chrystusie, jeśli pozostanie jedynie datą w kronikach historii. Oby dokonało się dla wszystkich i każdego z osobna przejście wewnętrzne, Pascha serca” (*Jasna Góra, Homilia*).

c. Kerygmat do osobistego przyjęcia

Następnie zaś papież Franciszek poprowadził wszystkich zgromadzonych (pamiętajmy, że mówimy o milionowym zgromadzeniu!) do osobistego przyjęcia Jezusa jako Pana życia. Można było wtedy zauważyć ewangelizacyjny program zwiastowania Dobrej Nowiny w kilku egzystencjalnie ze sobą powiązanych punktach.

(I) Punktem pierwszym było ogłoszenie bezwarunkowej miłości Boga i Bożego planu dla ludzkiego życia: „Zostaliśmy stworzeni na Jego obraz; to jest nasza «postura», to jest nasza duchowa tożsamość: jesteśmy umiłowanymi dziećmi Bożymi – zawsze nimi jesteśmy” (*Msza Posłania*). „Duch Święty chce w nas mieszkać; jesteśmy powołani do wiecznej radości z Bogiem!”

(II) Drugim punktem było wskazanie, dlaczego nie obserwujemy bezproblemowego realizowania się tego Bożego planu w naszym życiu. Przyczyną jest istnienie grzechu, z którym tylko Zbawiciel potrafi sobie poradzić. „Drodzy młodzi, nie wstyďte się zanieść Mu wszystkiego, a zwłaszcza słabości, trudów i grzechów w spowiedzi: On potrafi was zaskoczyć swoim przebaczeniem i pokojem”.

(III) Trzeci krok to wezwanie: kerygmat głosi się po to, aby został przyjęty. Ścisłej: to Jezus chce być przyjęty do serca człowieka: „Posłuchajmy wreszcie słów Jezusa do Zacheusza, które zdają się być wypowiedziane właśnie do nas dzisiaj: «Zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Otwórz mi drzwi swojego serca” (*Msza Posłania*). To jest przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela! Jezus przyjmuje się za darmo, jako dar łaski, „aby się nikt nie chlubił”.

(IV) Przyjęcie Jezusa to także przyjęcie Jego obietnicy, obietnicy Ojca, a więc daru Ducha Świętego. Ten aspekt wiary został ujęty w nauczaniu papiejskim w obszernym obrazie:

Kiedy modliliśmy się, przyszedł mi na myśl obraz apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy. Jest to scena, która może nam pomóc w zrozumieniu tego wszystkiego, czego Bóg pragnie dokonać w naszym życiu, w nas i z nami.

Tego dnia uczniowie byli zamknięci z obawy. Czuli się zagrożeni ze strony środowiska, które ich prześladowało, które zmuszało ich do pozostawania w małym pomieszczeniu, beczynnym jakby byli sparaliżowani. Opanował ich lęk. W tym kontekście stało się coś spektakularnego, coś wielkiego.

Przyszedł Duch Święty i języki jakby z ognia spoczęły na każdym z nich, pobudzając ich do przygody, o której nigdy nie marzyli. I wtedy wszystko się zmieniło (*Campus Misericordiae, Czuwanie*).

3. Jakiego praktycznego rezultatu spodziewa się papież Franciszek?

Praktyczny rezultat papieskiego głoszenia nie ma być jakimś doraźnym aktywizmem. Ma wynikać z transformacji wewnętrznych postaw. Dopiero po zdaniu sobie sprawy z potrzeby zakorzenienia oraz po przyjęciu całym sercem chrześcijańskiego kerygmatu można oczekiwać – jako rezultatu – zaangażowania na rzecz Królestwa Bożego. „Czasy, w których żyjemy, nie potrzebują młodych kanapowych, ale młodych ludzi w butach, najlepiej w butach wyczynowych”. Nasze czasy „akceptują na boisku jedynie czołowych graczy, nie ma na nim miejsca dla rezerwowych. Dzisiejszy świat chce od was, byście byli aktywnymi bohaterami historii, bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad” (*Campus Misericordiae, Czuwanie*).

Wstanie z kanapy i przywdzianie sportowych butów to nie początkowy warunek, to raczej *rezultat* otworzenia się na kerygmat, przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela i chrztu w Duchu Świętym. To nie moralizatorskie nawoływanie: „Chłopie, weź się w garść!”, ale raczej nawoływanie kerygmatyczne: „Chłopie, Bóg chce wziąć ciebie w swoją garść!”.